Rok III. Kraków-Podgórze, niedziela 6 sierpnia 1905. Nr 207

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Hakatyści śląscy cieszą się.

Niemcy śląscy od długiego czasu podnoszą straszne larum z powodu założenia paralelek czeskich i polskich przy seminaryach nauczycielskich w Opawie i Cieszynie.

Baron Gautsch, aby ułagodzić Niemców, grożących awanturami, zdecydował się na usunięcie Czechów z Opawy.

Czeskie paralelki w Opawie zostaną zwinięte, a w ich miejsce zostanie założone **zupełne seminaryum nauczycielskie z czeskim językiem wykładowym w Polskiej Ostrawie**. Otwarcie zakładu w Polskiej Ostrawie już z początkiem najbliższego roku szkolnego nastąpi. — Zakład zostanie w pierwszym roku istnienia prowizorycznie umieszczony w lokalu gminnym, a zamierzoną jest budowa gmachu, w którym zarazem ze względu na lokalne potrzeby umożliwione będzie odpowiednie pomieszczenie dostatecznej liczby zasługujących na to i niezamożnych kandydatów.

Komunikat rządowy ogłasza, że miarodajnymi do tych zarządzeń były następujące fakty: Na Śląsku istnieje już 152 szkół ludowych i 1 szkoła wydziałowa z czeskim językiem wykładowym, z 358 klasami i 382 posadami nauczycielskiemi. Większa ilość szkół, specyalnie we wschodniej części Śląska jest w najbliższym czasie zapewnioną. Roczna potrzeba sił nauczycielskich z uzdolnieniem uczenia w języku czeskim ma być trwale oznaczoną cyfrą 50. Tej potrzebie paralelki opawskie na czas dłuższy nie byłyby mogły zadośćuczynić, ponieważ wydawałyby z każdym rokiem najwyżej 30—40 kandydatów, tak, że założenie samoistnego zakładu z czasem stałoby się nieuniknionem. Na zakład nadaje się Polska Ostrawa, która tak samo, jak i okolica, ma przeważającą ludność czeską; natomiast w okolicy Opawy stosunek nie jest tak korzystny.

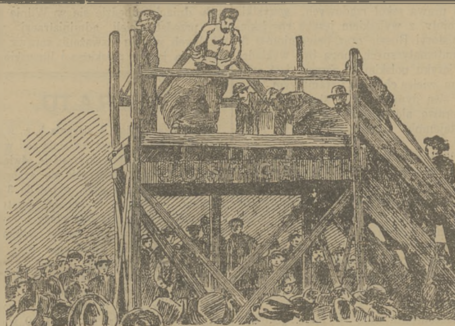
W sprawie polskich paralelek przy seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie Rada szkolna krajowa śląska ewentualne wnioski **przedłoży ministerstwu oświaty w ciągu półrocza zimowego.**

Czesi otrzymują odrębny własny nowy zakład i jakkolwiek protestują przeciw przełożeniu go ze stolicy kraju do prowincyonalnego miasta, godzą się z zadowoleniem na to rozwiązanie sprawy. Posłowie czescy Hruby i Slama, oraz poseł polski Michejda byli onegdaj u bar. Gautscha i złożyli oświadczenie, iż uważają sprawę za załatwioną.

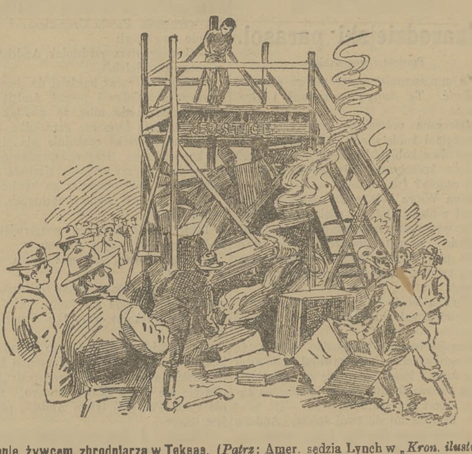
Nowe pruskie łotrowstwo.

Jak donosi „Deutsche Ztg“, rząd pruski prawdopodobnie w tym roku jeszcze wystąpi w sejmie z projektem, żądającym podwyższenia funduszu komisyi kolonizacyjnej.

Dotychczas uchwalił sejm **450,000.000** marek, które widocznie wkrótce się wyczerpią, skoro istnieje zamiar zaapelowa-



Okrucieństwo amerykańskie. Zbrodniarz zostaje przywiązany do słupa na rusztowaniu. (Patrz: „Amerykański sędzia Lynch“ w „Kronice ilustrowanej“.)



Spalenie żywcem zbrodniarza w Teksas. (*Patrz*: Amer. sędzia Lynch w „*Kron. ilustr.*“)

nia do „patryotów“ o dalsze miliony. Nie ulega wątpliwości, że owi „patryoci“ uchwalą znowu żądaną sumę.

Cieszcie się — niemcy koloniści! będziecie mieli z czego czerpać. A Polacy, wbrew swej woli, muszą zasilać poprzednio instytucyę, wymyęloną na ich zagładę! Z ich pieniędzy żywią się ich wrogowie!...

W Królestwie Polskiem.

Sprawy szkolne.

Kurator warszawskiego okręgu naukowego r. t. Szwarc, wyjechał wczoraj do Petersburga, w celu osobistego przedstawienia ministrowi oświaty obecnego położenia sprawy szkolnej w Królestwie Polskiem, oraz porozumienia się co do rozmaitych kwestyi, wynikających z uchwał komitetu ministrów, dotyczących szkolnictwa. W rozmowie z jednym z dziennikarzy, Szwarc potwierdził raz jeszcze, że nikt dotychczas nie mógł otrzymać pozwolenia na szkoły prywatne, gdyż sprawa ta nie jest jeszcze załatwioną w ministerstwie oświaty. Natomiast kurator sądzi, że w istniejących szkołach prywatnych, posiadających prawa szkół rządowych, wszystkie przedmioty, z wyjątkiem języka rosyjskiego i historyi Rosyi, oraz przedmiotów fizyko-matematycznych, mogą być wykładane w języku polskim. (P. Szwarc jest człowiekiem wielce chytrym i kłamliwym. Przeczuwa swą dymisyę, więc stara się złagodzić sprawę, ale działał dotychczas i działa potajemnie zawsze na szkodę Polaków.)

Według wiadomości, zasięgniętych przez „Kuryer Warszawski“ w Petersburgu, w szkołach handlowych od nowego roku szkolnego wykłady mogą być prowadzone w języku polskim, ale w takim razie szkoły te utracą prawa rządowych.

Warszawskie „Słowo“ oblicza, ze na utrzymanie szkół średnich męskich i żeńskich oraz seminaryów nauczycielskich, rząd do opłat szkolnych dodaje rocznie 1.031.299 rubli.

Społeczeństwo więc — pisze „Słowo“ — chcąc w miejsce średnich szkół rządowych, zorganizować szkoły prywatne, winno się przygotować na wypadek roczny w sumie około miliona rubli. Nie jest to suma przerażająca. Przy dziesięciomilionowej ludności wypadnie zaledwie 10 kop. na głowę“. Dodać należy, że pisze to organ ugodowy, a więc bynajmniej do optymizmu nie skłonny.

Władze szkolne w Wilnie, mianowicie dyrektorowie gimnazyów, szkoły realnej itd. w czerwcu b. r.; rozesłały rodzicom i opiekunom uczącej się młodzieży kwestyonaryusze z zapytaniem, do jakiej narodowości się zaliczają i jaki język uważają za rodowity. Obecnie — jak donosi „Siew. Zap. Słowo“ — wszyscy bez wyjątku uczniowie Polacy i Litwini, stosownie do swej narodowości, uznali za swe rodowite języki polski i litewski, przyczem mieszkańcy Wilna oświadczyli się przeważnie za językiem polskim, a mieszkańcy powiatów gub. wileńskiej za litewskim. Prócz tego znaczna część uczęszczających do szkół wileńskich Polaków, zwróciła się do kuratora okręgu naukowego z prośbą o wprowadzenie do programów szkolnych, począwszy od nadchodzącego roku szkolnego, wykładów języka i literatury polskiej. W tych dniach odbędzie się w Wilnie narada przedstawicieli administracyi władz szkolnych w celu rozważenia sprawy wprowadzenia języka polskiego i litewskiego.

Z KRAJU.

Wieliczka. Dnia 18 sierpnia b. r., w dzień urodzin Cesarza, będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem arcyksięcia Rudolfa o godz. w pół do 3-ej po południu. — Wstęp do kopalni kosztuje 5 koron od osoby, z użyciem windy parowej 6 koron. — Bilety wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzania przy kasie przed szybem zjazdowym.

Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. w pół do 2 po południu; — z Wieliczki do Krakowa (z powrotem) o godz. 5 min. 45 — i o godz. 10 minut 10 wieczór.

Krynica *4 sierpnia. (Kronika tygodniowa. — Spekulacye na biletach. — Z teatru).* Staraniem zarządcy zdrojowego p. Grabowskiego przydzieliło tu namiestnictwo z dyrekcyi policyi lwowskiej agenta policyjnego Finkelsteina, który czuwa tu przy kasach sprzedaży biletów kąpielowych, aby nie było nadużyć. Mimo to spekulacya z biletami kąpielowymi z dnia na dzień wzrasta, a prowadzą ją na wielką skalę także kelnerzy i portyerzy. Hałas przy kasach jak w bóżnicy kłótnie i bitki jak na jarmarku. Wczoraj jedna żydówka drugiej ukąsiła palce, inne zaś pomdlały i z trudnością zdołano je ocucić. Byłem naocznym świadkiem, jak kelnerzy żydowscy sprzedawali bilety III klasy kąpieli mineralnych po 2 K 60 hal., które w kasie sprzedaje się po 1 K 20 hal. Skarżą się na to kuracyusze, skarży się także policya, która pracuje przez całe dnie i nocy, a na jej zażalenie i prośby namiestnictwo jest głuche.

Bawiący tu teatr z Poznania, wystawił w tym tygodniu sztukę Ibsena „Wróg ludu“, „Dziady“, „Ciotkę Karola“, „Dla świętej ziemi“, „Kościuszko w Petersburgu“, „Czartowska ławe“ i „Wiesława“. Jak zawsze gra artystów — doskonała. Wczorajsze przedstawienie „Czartowskiej ławy“ urządził dyrektor Rygier z okazyi 30-letniego jubileuszu Adama Wrońskiego, któremu po pierwszym akcie wręczył wspaniały wieniec.

Liczba gości do dziś 5 504.

Kara za „placmuzykę“. Korespondencya „Nowin“ z Wieliczki, skierowana przeciw każeniu języka polskiego w zaproszeniach muzyki salinarnej — oburzyła naszego możnowładcę salinarnego st. r Mimlera.. I oto pojawiło się rozporządzenie, aby zaproszenia na „placmuzykę“ wysyłane bywały tylko do „naszych panów“, a nadto jeszcze w dowód łaski do pp. burmistrza, aptekarza, st. fizyka... Oj, prowincyo!

Prosimy odnowić prenumeratę

Prenumerata „Nowin“ wynosi

W Krakowie	**miesięcznie . .**	**1 K 40 h**
Na prowincyi	**„ . .**	**1 K 50 h**

17) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego.

Na uproszczaniu rzeczy polega postęp i mądrość. Tę teoryę wyznawał i Gregorics.

Mężczyzna potrzebuje kobiety, aby go obsłużyła i kobiety, aby ją kochał. A więc razem dwu kobiet. Dlaczegożby się jednak te dwie kobiety nie dały połączyć w jednej osobie?

Anna Wibra była rosłą, tęgą dziewą, gdzieś z okolic Detwy, gdzie najmniejszy chłop wyrasta na sążeń, zapatrzony na olbrzymie drzewa tamtejszych lasów; twarz miała przyjemną, a nadto umiała wieczorami, zmywając naczynia, pięknie wyśpiewywać:

„Kwitną lelije, kwitną tulipany,
Gdzieżeś, ach gdzieżeś, Jasiu moj kochany!“

Głos jej brzmiał tak słodko i mile, że pewnego wieczoru pan zawołał ją do swego pokoju i kazał jej usiąść na miękkim, skórą obitym fotelu. Nigdy jeszcze na takiem czemś nie siedziała.

— Podoba mi się twój śpiew, Andziu. Masz miły głos. Śpiewaj tutaj, abym cię mógł lepiej słyszeć.

Andzia poczęła wyciągać żałośliwą pieśń o chłopcu, co go na wojnę wzięli. Melodya wzruszyła Pawła Gregoricsa, i trzykrotnie powtórzył:

— Jaki ty masz gardziołek, Andziu! jaki ty masz gardziołek.

I zbliżał się coraz bardziej do tego cudownego gardziołka i począł Andzię ręką głaskać pod brodę, niby, że go tak bardzo zaciekawia formacya gardziołka. Anka znosiła to wszystko spokojnie, ale gdy nagle koścista ręka Gregoricsa, niewiadomo z umysłu czy przypadkowo, zjechała niżej, zarumieniła się i odtrąciła go hardo:

— To nie jest objęte w zasługach, wielmożny panie.

Także Paweł Gregorics poczerwieniał i rzekł nieco urywanym głosem:

— Ależ Andziu, nie bądź głupią, miejże rozum!

Andzia nie chciała jednak być rozumną, skoczyła i wybiegła z pokoju.

— Nie uciekajże, waryatko. Przecież cię nie zjem.

Ale Andzia nie słuchała go, wpadła do kuchni i zaryglowała się. Napróżno Paweł Gregorics pukał do drzwi i powtarzał: „Przecież cię nie zjem. Słowo honoru, że cię nie zjem. Poczekaj tylko, Andziu, pożałujesz tego.“

Nazajutrz Andzia chciała służbę opuścić, ale pan udobruchał ją pierścionkiem złotym i obietnicą, że jej palcem się nie tknie. Nie może jej puścić, powiedział, bo przyzwyczaił się do jej gotowania.

Andzi spodobały się pierścionek i pochwała — i nie rzuciła służby.

— Ale wielmożny pan musi dotrzymać przyrzeczenia, bo jak się jeszcze raz zapomni, to na prawdę odejdę.

Ale nie ma czego obwijać w bawełnę, po niejakim czasie zapomniał się znowu. I znowu chciała Andzia odchodzić, i znowu ułagodził ją Gregorics sznurem korali ze złotą klamrą, zupełnie taką, jaką baronówny Radwańskie noszą w kościele, a która bardzo pięknie wyglądać będzie na białej szyi Andzinej.

Korale były tak ładne, że Andzia wcale odtąd nie wymagała zaprzestania figlów. Przecież pan jest dość bogaty, więc cóż mu ma pomagać w oszczędzaniu?

Natomiast jeszcze tego samego dnia, w którym otrzymała korale, zwróciła się z dyplomatycznem zapytaniem do starej przekupki, wynajmującej sklepik w domu Gregorisca: Powiedźcie mi, matko, czy to bardzo boli, jeżeli się uszy przekłuwa?

Przekupka wybuchła śmiechem: Ej,, ty waryatko! ty przecie nie myślisz nosić kolczyków? Ej, Andziu, Andziu, ty masz złe myśli!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co słychać w mieście?

Dnia 6 sierpnia

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Przemienienie P. J. — Jutro w poniedziałek Kajetana w. Donata i Alb. — Pojutrze we wtorek Cyryaka i Emiliana b. m.

Niedziela.

Operetka lwowska w parku krakowskim: „Apajune“, duch wodny, operetka w 3-ech aktach Karola Millockera.

Teatr powszechny o 3 popoł. „Królowa przedmieścia“ K. Krumułowskiego, o g. 8 wieczór „Życie krakowskie“ sztuka w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami Z. Orwicza.

Festyny. W parku dra Jordana festyn „Gwiazdy“. — W parku krakowskim koncert i ognie sztuczne. — Na Woli Justowskiej „kiermasz“ związku stow. robotniczych.

Opróżnienie Wawelu z wojska. Oddanie ubikacyj na Wawelu, opróżnionych w dn. 1 b. m. przez wojsko, w ręce władz autonomicznych, odbędzie się dopiero w poniedziałek przed południem.

Zapiski osobiste. Dyrektor policyi dr Michał Flatau, wyjechał na kilkutygodniowy urlop. Przez ten czas zastępować go będzie radca policyi p. Władysław Swolkien, który właśnie powrócił z dłuższego urlopu. Równocześnie rozpoczął urlop starszy komisarz policyi dr Józef Broszkiewicz.

Wielki festyn odbędzie się dziś w niedzielę w parku krakowskim, połączony z koncertem orkiestry wojskowej 56 pp. i popisem znanego krakowskiego pyrotechnika p. Michała Mądrzykowskiego, który spali o zmierzchu liczne ognie sztuczne powietrzne, lądowe i wodne. Produkcye ogniowe zakończone będą bombardowaniem i zatopieniem pancernika „Izumrud“. Początek festynu o godz. 3 po południu. Wstęp 40 hal., dzieci płacą połowę, prócz tego otrzymają przy wstępie bezpłatnie różne upominki.

Poświęcenie fabryki. Dnia 29 lipca b. r. odbyło się poświęcenie fabryki powroźniczej Józefa Wałkowińskiego w Dębnikach, we własnym domu „willa Madagaskar“. Fabryka ta przeniesioną została z Krakowa, gdzie istniała od lat czterdziestu, zadawalniając swych szan. odbiorców. Sklep i zastępstwo znajduje się w Krakowie przy placu Maryackim, pod l. 8.

„Miesięcznika Towarzystwa Szkoły Ludowej“ wyszedł z druku zeszyt 8 na miesiąc sierpień i zawiera następujące artykuły: „Kilka uwag z powodu wycieczek dziatwy bialskiej do Krakowa“ przez Ignacego Smalca. „Nauka czytania i pisania w Anglii“ przez dra Kazimierza Lutosławskiego. „Suggestya w nauczaniu“ przez Maryę Bandrowską. „Szkoła ludowa“ wiersz przez Jadwigę z Łobzowa. Przegląd czasopism. Kronika. Dział sprawozdawczy Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wiadomości różne. Sprawozdanie Dyrekcyi szkoły polskiej im. Tad. Kościuszki w Białej.

Stowarzyszenie rządowych pomomocniczych urzędników kancelaryjnych w Krakowie zawiadamia swych członków, że lokal Stowarzyszenia przeniesiony został na ul. św. Krzyża l. 5. parter.

Zgubiono. P. J. B., przechodząc wczoraj o godz. 10-ej rano z ulicy Basztowej przez hotel Centralny na ul. Zacisze, zgubił skórkowy pugilares, składany, z kwotą około 10 koron. Łaskawy znalazca zechce oddać zgubę w administracyi „Nowin“ przy ul. Zacisze pod l. 7, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie.

Kulturalny belfer z chajderu. W sobotę o godz. 11 rano opatrzyło pogotowie ratunkowe dziesięcioletniego ucznia, Samuela Lüpschütza, którego belfer Rothe, w chajderze kazimierskim, pobił ciężko i poranił. Chłopiec ma ranę dartą w okolicy powieki dolnej oka prawego, a policzek prawy od uderzeń pięścią silnie obrzmiały.

Miły synalek. Juda Fassler, lat 18, praktykant cukierniczy, któremu jednak znudziła się uczciwa praca, bo kontestacya karna wykazuje, że był już niejednokrotnie karany za włóczęgostwo i żebraninę — przyaresztowany został w sobotę, na doniesienie własnej matki, ponieważ skradł jej 2 go b. m. z zamkniętego kuferka 70 koron gotówką. Przy aresztowanym pieniędzy nie znaleziono, widocznie potrafił je gdzieś ukryć.

Sprytny oszust. Inspektor policyi p. Bronisław Karcz, przechodząc wczoraj przez Kazimierz, zauważył przystojnego młodego izraelitę, a ponieważ wydał mu się podejrzany, zawezwał go do wylegitymowania. Nieznajomy oświadczył, że nazywa się Lajbe Hacker i jest dezerterem rosyjskim, z 25 pułku z Żytomierza, usiłował nawet udawać, że nie umie po polsku, tylko po rosyjsku. Zapytany o papiery, odpowiedział, że mu je odebrano na granicy. To wydało się p. Karczowi jeszcze więcej podejrzane, więc odprowadził Hackera „pod telegraf“, aby tu przeprowadzić szczegółowe śledztwo. Przy Hackerze znaleziono książeczkę składkową, z którą jak się pokazało obchodził gminy żydowskie oraz osoby prywatne po Galicyi i jako dezerter wyłudzał datki pieniężne. W samej książeczce było zanotowane datków, za 272 koron, nie licząc pieniędzy, które nie były wcale wpisywane. Dalej miał Hacker znowu arkusz składkowy, na który jako niby pogorzelec i ojciec licznej rodziny wyłudzał również pieniądze. Hacker podróżował po Galicyi razem z żoną i widocznie interes szedł im nie najgorzej, kiedy przy nim znaleziono gotówkę kilkadziesiąt koron i dwa pierścionki złote z opalem i turkusem, z których posiadania tłomaczył się bałamutnie. Śledztwo wykazało następnie, że aresztowany ma lat 27 i jest robotnikiem z Husiatyna. Oszusta który tak długo żył z łatwowierności ludzkiej, odstawiono do aresztów sądowych, gdzie po ukończeniu śledztwa, stanie przed kratkami.

Poranienie żandarma przez żołnierza. Dębniki, słynące oddawna z nadmiaru wszelkiego rodzaju zajść, były wczoraj świadkiem napaści dwóch pijanych żołnierzy na pełniącego służbę plutonowego żandarmeryi Ignacego Marcinowskiego. Gdy pijani żołnierze poczęli się zbyt niesfornie zachowywać na ul. Pocztowej, przechodzący właśnie tą drogą wachmistrz żandarmeryi zwrócił im uwagę. To jednak nie poskutkowało, gdyż pijacy poczęli obrzucać wachmistrza stekiem obelg, poczem, gdy zamierzał aresztować ich, uszli. Wtedy na pomoc ścigającemu awanturników wachmistrzowi nadbiegł plutonowy i obaj puścili się w pogoń za uchodzącymi pospiesznie żołnierzami. A gdy plutonowy dogonił jednego z uciekinierów, żołnierz na-

---

F. HERCZEG.

DZIECIĘ JEST CHORE....

PRZEKŁAD Z WĘGIERSKIEGO.

Zasłona drzwi, wiodących do biblioteki, uchyliła się zlekka i ukazała się w nich, gładko zaczesana głowa siostry miłosierdzia.

W przyległym pokoju rozległ się cichy jęk....

Profesor nic nie słyszał. Pogrążony w pracy, siedział za biurkiem, a pióro jego mknęło z szybkością strzały po białej powierzchni papieru; wiersz rodził się jeden za drugim, małe literki snuły się równiuteńko, jak perły. Pismo tak potężne, logiczne, nieubłagane, tak wojownicze, jak myśl, którą ujęło w słowa — okrzyk wojny w walce stuletniej: tu nauka — tam fanatyzm wiary. Umysł uczonego jest bystry, serce jego, jak lód, chłodne, dusza — jak kryształ czysta. W ręku jego płonie pochodnia wiedzy. A gdy oślepiającym blaskiem oświeca tajemniczy mrok wysokich sklepień kościelnych, rozpływa się nagle kadzidło, świece słabiej się jarzą, a postacie świętych ze złotemi koronami na głowach i krwawi męczennicy drżą dokoła.

— Proszę pana.

Siostra miłosierdzia szepnęła profesorowi.

— Czy nie chciałby pan na chwilę wejść do pokoju? Mała panienka bardzo niespokojna.

W tej chwili złożył pióro; przypomniało mu się, że dziecię jego chore.

Mała dziewczynka leży tam wśród rozrzuconych poduszek z roztarganemi włosy, mętnemi oczami i rozpaloną twarzyczką.

— To ty ojczulku? Usiądź tu, chciałabym ci coś powiedzieć.

Profesor ujmuje jej obie rączki. Drobne, gorące rączki, miękkie i bezsilne, jak pasemka jedwabiu.

— Ojczulku, chciałabym ci coś powiedzieć. Wiesz, zdaje mi się, że wkrótce umrę.

Profesor nagle przyciska namiętnie do serca to ciałko, jak pióro lekkie: jasna główka upada znużona na ramię. Zrozpaczony wpatruje się w uśmiechniętą twarzyczkę.

Tak samo, zupełnie tak samo, uśmiechało się do niego przed laty inne, rozpalone gorączką oblicze, tak podobne do tego. Uśmiechnięta twarzyczka dziecka — wspomnienie o słodkim śnie młodości. Gorący był to sen i słodki, bardzo słodki i bardzo krótki, tak krótki prawie, jak pocałunek, zamieniony niegdyś przez kochających się w wonny poranek wiosenny.

Dziecię zaczęło cicho mówić:

— Ja nie chcę umrzeć, lepiej żyć.... szkoda mi moich pięknych sukienek, moich kwiatków i mego ptaszka i ciebie ojczulku.

Profesor ucałował za to drobną piąstkę, dziecię mówiło dalej i w urywanych łkaniach:

— Mnie już nikt nie może uleczyć, tylko ona: Cudowna Dziewica z nad morza. Tak! siostra Herta mi to powiedziała, wiesz przecież, ta ładna, blada siostra w klasztorze. Raz wieczorem wyprowadziła mnie na drogę, właśnie gdy księżyc spoglądał tak jasno w okna. Tak! Wtedy szepnęła mi do ucha: „Dziewica z nad morza mieszka tam za wodą, na szczycie skały, w kaplicy. Tony organów i światło świec bardzo lubi i dlatego palą się tam dniem i nocą tysiące świec i grają organy. Ma ona władzę nad życiem młodych dziewcząt, a w niebie nie odmawiają nigdy jej prośbie. Jak dziewczynka leży na łożu śmierci, trzeba posłać do dziewicy pobożną kobietę, by jej powiedziała o niebezpieczeństwie. Pobożna kobieta musi przynieść tyle grubych świec woskowych w podarku, ile lat ma chore dziecko. Później musi jej włożyć złoconą koronę na głowę, dojść na kolanach do ołtarza Maryi i siedm „Bądź błogosławiona“ wyszeptać.

Mała dziewczynka przerwała, pomyślała trochę i dodała:

---

zwiskiem Łusina obrócił się i bagnetem zadał cios goniącemu go w prawe ramię, poczem usiłował ujść. Jednakowoż plutonowy zatrzymał go ponownie, a wówczas żołnierz powtórnie ranił go w tę samą rękę. Wtedy żandarm, jakkolwiek wielce upływem krwi osłabiony, wydobywszy szablę, ciął nią napastnika w głowę, poczem przy pomocy postronnej i podoficera artyleryi, ubezwładnił i oddał w ręce patrolu wojskowego. Ignacego Marcinowskiego odwieziono na stacyę pogotowia ratunkowego. Drugiego zaś żołnierza, który zbiegł, poszukują władze wojskowe.

Meningitis. Wczoraj skonstatowało pogotowie ratunkowe u 10-letniego Maryana Gryki, tężec karku czyli „meningitis". Chorego chłopca odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Włamywacze. W parku krakowskim do kręgielni, gdzie spał służący dzierżawcy restauracyi p. Jana Mrozińskiego, nazwiskiem Pasternak, włamali się przez okno w nocy z 3 na 4 bm. jego koledzy Majka Michał, lat 21 i Makowicz Stanisław, lat 24, i zabrali mu pugilares z kwotą 10 kor. Ajent policyjny p. Frischer, przyaresztował obu, a przy rewizyi znalazł w ich kuferkach cały skład paczek tytoniu i papierosów, pochodzących również z kradzieży i włamania się do bufetu restauracyjnego z końcem lipca.

Z pola wojny.

Gubernator Sachalinu generał Łapanow z 70 oficerami i 5.2000 żołnierzy, poddał się Japończykom. Okupacya Sachalinu została w zupełności dokonana.

Różne operacye Japończyków w Mandżuryi, budowa kolei itp., każą się domyślać, że Japończycy nie zechcą wyrzec się Mandżuryi, lecz myślą ją stale okupować, względnie wciągnąć ją w „sferę swych interesów".

Operacye wojenne przeciw Władywostokowi prowadzone są dalej energicznie, ale ściśle ukrywane. Sytuacya w Mandżuryi oraz nad rzeką Tiumen, jest zagadkowa. Zagadką też jest sprawa pokoju.

Telegramy „Nowin"

Japończycy na Sachalinie.

Tokio. (B. Reutera). Wśród Rosyan, którzy d. 31 lipca poddali się na Sachalinie, znajduje się gubernator, 90 oficerów i 5200 żołnierzy.

W Mandżuryi.

Władywostok. (Pet. aj. tel.) W zatoce Hoszkaricz znajduje się japońska eskadra, złożona z 1 krążownika i 4 torpedowców.

Nowy Jork. Dziennik „Sun" donosi, że po stronie japońskie widoczny jest zamiar niezrzekania się Mandżuryi, jak wskazują na to gorliwe przygotowania około rozszerzenia sieci kolejowej, łącznie z linią Seul-Fuzan, aż do Mandżuryi; a dalej okoliczność, że rząd japoński zamówił w Ameryce 350 mostów, 150 lokomotyw i 2.000 wagonów.

Rokowania pokojowe.

Z Nowego Jorku donoszą do pism angielskich, że program przyjęcia delegatów rosyjskich i japońskich już ukończono. — Pytanie: której z obu delegacyj należy się pierwszeństwo? — rząd Stanów Zjednoczonych rozstrzygnął na korzyść Rosyi. Obie delegacye przybędą do Portsmouthu w poniedziałek o godz. 10 zrana. Rosyanie na krążowniku awizowym „Mayflower" Japończycy zaś na krążowniku awizowym „Delphin". Komendant warsztatów marynarki i arsenałów w Portsmoucie, kontradmirał Meade, odda najpierw wizytę Rosyanom, a potem Japończykom na pokładzie ich okrętów, poczem obie delegacye rewizytować będą kontradmirała.

O godz. 11 przed południem działa forteczne salutować będą delegatów przepisaną dla panujących liczbą wystrzałów. W południe odbędzie się śniadanie na cześć delegatów u kontradmirała Meade. Tam będą sobie wzajemnie przedstawieni. Po śniadaniu delegacye udadzą się do ratusza miasta Portsmouth, gdzie powita ich gubernator stanu New Hampshire w otoczeniu wszystkich członków parlamentu stanowego. Z ratusza pojadą delegaci do mieszkań, wynajętych dla nich w hotelu. Rząd Stanów Zjednoczonych reprezentowany będzie podczas przyjęcia przez trzeciego sekretarza stanu Pierce'a.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Nowego Jorku: Witte wręczył prezydentowi Rooseveltowi pismo odręczne cara, który wyłuszcza w niem swe stanowisko, z jakiego zamierza osądzić warunki pokojowe japońskie. Car oznacza wysłanie delegata pokojowego za dowód przyjaznych uczuć wobec prezydenta, którego inicyatywa doprowadziła do skutku konferencyę pokojową. Pismo odręczne nie ogranicza pełnomocnictwa Wittego. W końcu zapewnia car o swych przyjaznych uczuciach dla narodu amerykańskiego.

Nowa pożyczka rosyjska.

Nowy Jork. „N. Y. Herald" dowiaduje się, że Witte odbył wczoraj konferencyę z dwoma najwybitniejszymi amerykańskimi bankierami w sprawie nowej pożyczki.

Z Królestwa Polskiego.

Telegramy „Nowin".

Bunty w armii.

Warszawa. W dniu 3 sierpnia zbuntowało się w Warszawie 300 żołnierzy petersburskiego pułku piechoty lajbgwardyi, żądając lepszej strawy, nieużywanego przez żołnierzy z poprzedniego poboru ubrania i skór na naprawy i zelowanie butów, które dotychczas żołnierze muszą kupować ze śmiesznie małego żołdu (45 kopiejek na dwa miesiące). **Opornych uwięziono w więzieniu garnizonowym, aresztowano również cywilnych przywódców ruchu,** u których delegaci żołnierzy obradowali nad swoim losem.

Warszawa. General-gubernator Maksymowicz jest w ciągłych rozjazdach, które odbywa w tajemnicy. Bierze on z rozkazu ministra wojny udział w sądzenir oficerów i żołnierzy, oskarżonych o opór władzy wyższej, ponieważ **w Królestwie niema podobno ani jednego garnizonu, w którymby w ostatnich czasach nie było buntu żołnierzy.** Zajścia te, jak również wyroki sądów wojennych trzymane są w ścisłej tajemnicy. Sąd najczęściej skazuje winnych pozornie na kilka miesięcy więzienia, aby pomiędzy towarzyszami skazanych nie wywoływać wzburzenia, w rzeczywistości zaś wywozi ich do cytadeli warszawskiej i tu każe im ginąć z ręki kata.

— Mam lat czternaście, więc trzeba czternaście świec. ładnych, grubych świec. Nani, praczka nasza, mogłaby pójść, ta się umie dobrze modlić. Ale niech i Reci pójdzie....

Czegóż człowiek nie uczyni dla swego jedynego dziecka? A zresztą czternaście świec warte są zachcianki chorej dziewczki — A więc Nani wybrała się, a Reci poszła z nią. Pojechały na dużym, przykrytym wozie drabiniastym, obie w szatach odświętnych. Nani była dumną ze swego polecenia, jak chiński poseł, a Reci już naprzód się cieszyła myślą o rozmowie z chłopakami, których miały spotkać u celu podróży.

Przez ten czas profesor pozostał sam przy swej chorej córeczce i zapomniał przytem zupełnie o swem dziele. A było to dzieło! Ostre, jak lód chłodne, jak kryształ czyste, podobne do swego autora.

W jednem miejscu pisze: „Litość ogarnia przyjaciela ludzkości, gdy patrzy na smutne ofiary wierzenia w cuda. Starzec i dziecię, fanatyk i kaleka, wszystko idzie do cudotwórczego bóstwa. To, co świeże, górskie powietrze mogłoby jeszcze uleczyć, dusi zepsuta woń świec i chore nerwy, łaknące spokoju, męczy więcej jeszcze wzburzenie, wywołane ponurym kultem, ostatni grosz może na lekarstwo, lub posilne pożywienie zaoszczędzony, pochłania nienasycona skarbonka ofiar".

Nani wypowiedziała w najpiękniejszym porządku swe modlitwy, dodała nawet z własnej woli kilka innych jeszcze, rzuciła do skarbonki, co się należało Dziewicy i pospieszyła z powrotem, bo nie chciałaby żeby ktoś inny ubrał i umył małą panienkę, gdyby jednak tymczasem umarła.

Mała panienka jednak nie umarła, ale wyzdrowiała. Profesor mógł spokojnie skończyć i wydać swe dzieło: „Więcej światła!" przez doktora Mikrokosmosa, — taki nosiło tytuł.

A jakaż to była księga! Wzniosła, gotowa do boju, rozumowaniom jej niepodobna się było oprzeć, to tylko mógł napisać człowiek, który więzy tysiącznych przesądów odrzuca, który nie ugina kolan przed żadnem bóstwem, bo niczego nie oczekuje, niczego nie pragnie i wszystko w sobie znajduje. Człowiek, który się niczego nie boi, nawet śmierci, bo wie, że to nic więcej nad koniec życia organicznego, nic strasznejszego nad urodzenie. Człowiek, który pojmuje, że świat, to nie świątynia, ale wielka pracownia.

Przyjaciele oświaty osypali książkę pochwałami. Trzech czarnych księży zanurzyło swe pióra w żółci, aby natychmiast napisać odpowiedź. — Mała dziewczynka zaś wkrótce tak wyzdrowiała, że można się było z nią udać do miejsca kąpielowego. Pojechali nad morze.

— Musimy pójść i odwiedzić Świętą Dziewicę — rzekła dziewczynka — i podziękować Jej za łaskę.... Bo raz jedna dziewczynka uczyniła ślub i nie dotrzymała go, a gdy przyszła pora, uczuła nagle ukłócie w sercu i umarła. Siostra to opowiadała.

Czegóż człowiek nie robi dla swego chorego dziecka? A zresztą, spacer na górę przecież nie zaszkodzi. Powoli przeszli przez brzeg cienisty. Z wyżyn kaplicy dźwięczały tryumfujące dzwony. Szli pod rękę, dziewczynka cała w bieli, z kapelusikiem, zawieszonym przez ramię.

Cudowna dziewica przyjęła swych gości w szatach odświętnych, sukni haftowanej złotem, bogato ozdobnej, głową strojną w dużą, srebrną koronę. U nóg jej jarzyło się sto świec, u jej tronu wznosiły się białe obłoki kadzidła, a organy rozbrzmiewały dokoła. Ksiądz pokazał wierzącym cudotwórczą relikwię, dziewczynka rzuciła się nagle na kolana, a profesor, stojący dotychczas sam jeden wśród klęczących, musiał chyba zgubić spinkę, bo schylił się i zaczął uważnie szukać czegoś na ziemi.

Kamienne wargi dziewicy uśmiechały się martwo. Gdyby umiały mówić, rzekłyby pewnie:

— „Wielkim byłbyś w istocie, człowieku mądry, wielkim, wzniosłym i potężnym gdyby twe dziecię czasem nie chorowało.."

Z CARATU.

Telegramy „Nowin“.

Bunty w armii.

Petersburg. Kompania grenadyerów konnych odmówiła rozkazowi wyruszenia na daleki Wschód. **Przywódców oporu aresztowano i bez sądu kazano dla przykładu rozstrzelać.** Wyrok wykonał preobrażeński pułk gwardyi, któremu przed wydaniem rozkazu odczytano sfałszowany akt oskarżenia, jakoby skazani mieli się dopuścić zdrady na rzecz Japonii.

Strejki i rozruchy w Rosyi.

Petersburg. Robotnicy fabryk Putiłowa wysłali do zarządu fabryk deputacyę z prośbą o otwarcie tychże i o nieprzyjmowanie do pracy cudzoziemców. Zarząd odpowiedział o d m o w n i e motywując to tem, że robotnicy miejscowi nie dają gwarancyi normalnego funkcyonowania fabryk i mogą wkrótce po podjęciu pracy wystąpić z nowemi żądaniami.

Przyszły parlament rosyjski.

Petersburg. W manifeście z dnia 12 bm. ma się znajdować klauzula, że kwestya żydowska będzie poruszona na pierwszem posiedzeniu powstać mającego parlamentu rosyjskiego.

Różne telegramy.

† Ks. Hieronim Lubomirski.

Wiedeń. Książę Hieronim Lubomirski zmarł wczoraj po południu.

„Morowy“ starzec.

Britlers. Sąd przysięgłych skazał na karę śmierci 70-letniego byłego leśniczego Roy'a, który w kwietniu br. zabarykadował się w domu przed policyą i strzałami rewolwerowymi poranił 1 podoficera i 1 cywilnego, tak że dom ten musiano dopiero podminować.

Essen. W sprawie zatrudniania zagranicznych robotników podczas strejku górniczego lub lokautu, donosi „Rhein.-Westf. Ztg.“, że rząd wydał zarządzenie, według którego z a t r u d n i a n i e o b c y c h p o d d a n y c h P o l a k ó w w przemyśle n i e j e s t d o p u s z c z a l n e. Także cudzoziemscy rękodzielnicy, sprowadzeni przez przedsiębiorców, mają być wydaleni, jeżeli ich sprowadzenie powoduje obawę rozruchów.

Monachium. Pociąg pospieszny z Kolonii, przybywający tu o 11 m. 20 wiecz., wykoleił się w Ingolstad, przyczem maszynista i palacz zginęli, a 5 osób z personalu służbowego i 11 podróżnych odniosło rany, przeważnie lekkie.

Nowy Orlean. Żółta febra się rozszerza. Wypadki śmierci i zasłabnięć ciągle się zwiększają.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Amerykański sędzia Lynch. — Zwyczaj „lynchowania“ ciągle jeszcze utrzymuje się w mocy w Ameryce i szczególniej w Zachodniej Ameryce, na Dzikim Zachodzie ludzie niechętnie czekają, aż sędzia śledczy ukończy badanie, a przysięgli wydadzą wyrok. W razie pewnych zbrodni, jak zgwałcenie kobiety, koniokradztwo, mord połączony z rabunkiem, jest w Stanach Zachodnich nie łatwo obronić zbrodniarza przed zaciekłością tłumu. Jeśli go „in flagranti“ nie powieszono, to można śmiało oczekiwać, że nazajutrz tłum przypuści szturm do więzienia i wyprowadzi zbrodniarza, aby mu zaraz karę wymierzyć.

W Teksas panuje zwyczaj, że zbrodniarza wyprowadzają na rusztowanie, na którem widnieje napis *Justice* czyli *sprawiedliwość*. Tam go wiążą i biją, następnie gromadzą zewsząd drzewo, puste paki, pakuły pod rusztowaniem — i podpalają ten zaimprowizowany stos. Nieborak żywcem zostaje spalony... I Ameryka nazywa się krajem postępu! Setki niewinnych, zwłaszcza murzynów ponosi w ten sposób niezasłużoną okrutną, straszną karę, a mimo to władze nie zdołały wykorzenić zwyczaju lynchowania. Myliłby się też ktoby sądził, że takie okrutne egzekucye działają odstraszająco, przeciwnie, liczba zbrodni w Ameryce stale z roku na rok wzrasta.

Ilustracye nasze przedstawiają akt lynchu w Teksas. Na pierwszej rycinie widzimy, jak delikwenta wiozą na rusztowaniu, na drugiej, jak zapalają stos.

Kobieta — bogini chłodu. Kobiety żyją w pewnej, wiecznie chłodnej atmosferze i wnoszą ją wszędzie ze sobą. Wprost zadziwiającą jest ta umiejętność kobiety, umiejętność walki z upałem i pozostania zawsze świeżą i chłodną, choćby termometr zbliżał się do punktu wrzenia. A właśnie obecnie zakwitła najwspanialej ta jej umiejętność. Tak delikatnie, tak miło unosi się ona w swych powiewnych, wonnych muślinach i tiulach, koronkach i batystach, że ulice, ekwipaże, wozy tramwaju elektrycznego wyglądają, jak żeby je ożywiały motyle o skrzydłach z gazy.

Gdy takie urocze zjawisko pojawi się wewnątrz dusznego wozu tramwajowego, gdzie panowie swe rozpalone oblicza i wilgotne od potu czoła usiłują ochłodzić wachlowaniem słomianego kapelusza — to wpływa wraz z niem strumień orzeźwiającego powietrza. — I może wprawdzie także mężczyźni umieją w czasie upału zachować spokój i chłód, to przecież kobiety są w tem mistrzyniami. Mężczyzna sądzi, że uczynił wszystko możliwe, celem ulżenia sobie, gdy na głowę włoży kapelusz panamski, gdy wdzieje głęboko wciętą, jasną kamizelę, ubranie płócienne, lub coś podobnego; kobieta redukuje swą toaletę do minimum wagi i ciepła, do minimum wprost nieprawdopodobnego, a mimo jest zawsze szykownie i elegancko ubraną.

Dzięki ogromnej troskliwości, z jaką odnosi się do najdrobniejszych nawet, a tak powabnych szczegółów swej toalety, ubiera ona wszystko to, co może mężczyznę zachwycić: jej ażurowe jedwabne pończoszki, jasne lekkie buciki, parasolka o delikatnej barwie, zdobiona koronkami i haftami, pod którą jej twarzyczka chroni się w cieniu, fałdziste a przeźroczyste rękawy, sięgające tylko do łokcia i odsłaniające krągłe ramiona, kapelusz lekki jak piórko, przybrany pięknymi kwiatami, pod którym nawet cień bólu głowy pojawić się nie może — wszystko to jest przecudne, działa tak kojąco i orzeźwiająco! Jaki rozkoszny widok sprawia oczom zgrzanego widza śnieżna białość, lub spokojna gra barw toalety kobiecej! Jak orzeźwia go ta cała eteryczność i bezcielesność materyi, co niby fale wodne ją otacza! W ten sposób spełnia ona błogosławioną misyę, jako bogini chłodu w upalne dni lipcowe i sierpniowe. Gdy otwiera swą parasolkę, to ma to te same następstwa, jak gdyby poruszała wachlarzem z piór. Delikatne to stworzenie żywi się lodami wanilowymi, torcikami poziomkowymi i pije lemoniadę przez słomkę. Możliwe, że psuje sobie tem zdrowie. Ale ona składa chętnie tę ofiarę na ołtarzu dobra ogólnego i pozostaje wierną swemu zadaniu, jako bogini ukojenia i orzeźwienia na tym padole łez i płaczu. Ona skrapia swe włosy perfumową esencyą, przypina miłe kwiaty do paska i gorsu i raczy cię ich wonią wśród dusznej atmosfery i upałów.

Kontrolor tramwajowy.

Historya lwowska.

Korzystając z pięknego poranku, przechadzałem się w pobliżu rogatki, gdy nagle ujrzałem, że stojący przed budką tramwajową kontrolor kłania mi się, uśmiechając się przyjaźnie, jak dobry znajomy. Zbliżyłem się zaciekawiony i pod czapką kontrolora poznaję Adolfa B., znanego sportowca, najweselszego członka wszystkich stowarzyszeń.

— Cóż to za maskarada? — zapytałem zdumiony.

— Żadna maskarada. Od tygodnia pełnię obowiązki kontrolora lwowskich tramwajów. Na początek pobieram trzydzieści blatów — dobre i to na te ciężkie czasy.

— Ale co się stało? Słyszałem, że się pan bogato ożenił.

— Siądźmy tu na ławce, to panu opowiem swą historyę. Mam teraz chwilę czasu wolnego.

Usiedliśmy, zapaliliśmy cygara i Adolf rozpoczął opowiadanie.

— Jak pan wiesz, przed rokiem znalazłem się w położeniu bez wyjścia. Byłem już od dawna zrujnowany, ale wtedy czekała mnie już nędza. Zdecydowałem się ożenić z bezdzietną wdową po bogatym handlarzu trzodą. Była o dwanaście lat starsza odemnie, ale dobrze zakonserwowana i wcale nie źle wyglądała, zwłaszcza... przy świetle. Lubiła zawsze wysokich blondynów, to też wkrótce spostrzegłem, że patrzy na mnie okiem bardzo przychylnem. Długi czas wahałem się, trzymałem się odpornie, wreszcie zebrałem zapas odwagi i oświadczyłem się.

— Tak, wiem o tem — wtrąciłem — dużo mówiono o pańskiem małżeństwie.

— Potępiano mnie, prawda? Ale, co miałem czynić? Pracować nie umiałem, a chciałem żyć po dawnemu. I tak przez długi czas okrywałem prawdziwą nędzę; nieraz głód uspokajałem szklanką herbaty i ciastkiem na wizycie, często pozbawiałem się obiadu, aby módz być na balu, aby zawsze być elegancko ubranym. Myślałem, że bogate ożenienie się wyratuje mnie... Stało się inaczej!

— Jakim sposobem?

— Ba, bardzo prostym. Nigdy nie miałem głowy do interesów, więc też nie pomyślałem, aby sobie urzędownie zapewnić przyzwoite utrzymanie. Tymczasem, żona moja, która jest po prostu rozrzutna, gdy idzie o kapelusze, stroje i brylanty dla niej, bo ma, pomimo wieku swego, wielkie pretensye, dawała mi od czasu do czasu po kilka guldenów i to z wielką niechęcią. To też cierpiałem męki Tantala: żyłem w wielkich wygodach, a byłem biedny, jak święty turecki. Miałem mieszkanie, życie, spanie — ale zawsze byłem bez grosza. Musiałem używać najchytrzejszych fortelów, aby wydusić od mojej pani trochę grosza. Słyszał pan może o historyi z Dzidzi?

— Nie, nie słyszałem. Opowiedz pan!

— Dzidzi, to obrzydliwy szpic angielski, wielkości szczura, czarny, z żółtemi łapami. Podobno kosztował masę pieniędzy, dzięki właśnie swym mikroskopijnym rozmiarom. Żona kochała go okrutnie. Panie, co ta kobieta wyprawiała z tym psem, jak go pieściła, jakie z nim rozmowy prowadziła, to okropność! Mówię panu, że wnętrzności się przewracały... Otóż wpadłem na myśl niezwykłą. Znałem pewnego chłopaka, kelnera z restauracyi od Na-

---

Kiryn. Publicysta angielski Wiliam Durban tak opisuje Kiryn w „St. James Gazette:

„Dwie olbrzymie armie, największe, jakie kiedykolwiek od czasów Tamerlana gotowe do boju stały na przeciw siebie, obserwują się nawzajem z obozów w jednej z najpiękniejszych krain ziemi. Bo też prowincya Kiryn jest rzeczywiście nieporównanie piękna, szczególnie nad rzeką Sungari. Białą Górę i jezioro Smocze zaliczają do cudów Azyi wschodniej. W lecie wygląda kraj ten jak jeden olbrzymi ogród, pełen bujnej roślinności, pokryty wspaniałym kobiercem kwiatowym. W zimie na drogach i zamarzniętych rzekach panuje ruch niezwykle ożywiony; w tej bowiem właśnie części Mandżuryi są wielkie gościńce, łączące prowincye Heilungszian na północy z Fengtien na południu. Jeżeli wkrótce nie przyjdzie do zawarcia pokoju to okolica Kirynu stanie się strasznem, krwią zroszonem pobojowiskiem. Tymczasem pysznie wygląda ten kwiatami zdobny kraj: linie wszelkiego rodzaju, kosaćce i krokusy pokrywają murawę, błękitne dzwonki kryją się w cieniu lasów; wśród zielonego prosa sterczą czerwone maki, a tam, gdzie las najbardziej gęsty, na zboczach pagórków ciemnego tła odbijają wspaniałe orchideje. Azalie, pokryte, niby śniegiem, drobnemi białemi kwiatami, kolumbiny o rozmaitych odcieniach barw, jaśnieją wśród traw na łąkach; to też nic dziwnego, że wszyscy podróżni zgodnie mienią Kiryn ogrodem Mandżuryi. Jak na stolicę prowincyi o ośmiu milionach mieszkańców, posiada miasto Kiryn wcale nieliczną ludność, gdyż tylko około 100.000 mieszkańców. Port jest ruchliwy. Z gór, pokrytych olbrzymiemi lasami sosnowemi, spławiają rzeką Sungari wielką ilość drzewa do Kirynu, który oddawna słynie jako punkt centralny wielkiego wschodnio-azyatyckiego handlu budulcem. Chińczycy zwą „Kiryn“ miastem szczęśliwego lasu, krajowcy zaś nadają nazwę Chuan-Chang, t. j. warsztatów okrętowych, gdyż tutaj budują wielką ilość dżonek rzecznych. Kiryn jest głównem miejscem wyrobu łodzi i czółen na całą Mandżuryę, a w pobliskich miejscowościach wydobywają nadto złoto, srebro, miedź i żelazo w niezwykłej obfitości. Mieszkańcy gromadzą też niejednokrotnie wielkie bogactwa.

Pod względem strategicznym posiada Kiryn nader korzystne położenie. Z tyłu ciągną się w półkole niskie pagórki, które łagodnie zbiegają się ku miastu, a z przodu płynie na 1,200 stóp szeroka rzeka Sungari. Rosyanie przetransportowali parowce z Chabarowska rzeką aż do samego Kirynu. Dalej w górę jest Sungari dostępną już tylko dla dżonek. Kiryn będzie daleko trudniejszy do zdobycia aniżeli Mukden. Liniewicz, oraz Rennekampf znajdują się na dobrze sobie znanem terytoryum, gdyż obaj walczyli już tutaj w r. 1900 podczas powstania bokserów“.

---

ftuły, u którego cieszyłem się wielkimi względami, jeszcze z dawnych dobrych czasów. Otóż kazałem mu, aby ukradł psiaka. Panie, co to była za rozpacz! — Żona, tonąc we łzach, rozesłała ogłoszenia do wszystkich pism, przyrzekając 50 koron nagrody temu, kto psa znajdzie. No i przyszedł znalazca, przyniósł szpica. Żona, szalejąc z radości, dała mu 50 koron, któremi, według umowy, chłopak się ze mną uczciwie podzielił.

— Ładna historya!

— Prawda, że pomysł kapitalny? Dwadzieścia pięć koron, to kawałek grosza dla biedaka. Niewielką wprawdzie miałem z nich pociechę, bo za dzień puściłem je sumiennie, ale przynajmniej miałem chwilę zadowolenia. Ten sposób tak mi się podobał, że zacząłem go uprawiać częściej, przy pomocy podstawionych przez mego wspólnika jego kolegów. Dzidzi ginął po trzy razy w miesiącu, a ja miałem z tego dochodu po pięćdziesiąt blatów na miesiąc. Ale każde szczęście jest kruche! Żona zauważyła, że Dzidzi ginął zwykle wtedy, kiedy ja zabierałem go na spacer i zaczęła coś podejrzywać. Nic nie mówiła, ale pewnego razu, zamiast powitać „uczciwego znalazcę“ z otwartemi ramionami, kazała go aresztować i odprowadzić do policyi. Nieborak przyznał się do wszystkiego. Panie, nigdy jeszcze nie widziałem, aby poważny komisarz policyi tak śmiał się do rozpuku, jak wtedy.

— A żona pańska?

— Ba, gdy się dowiedziała o wszystkiem, wpadła w taką wściekłość, że obawiałem się, aby nie dostała apopleksyi... Na drogę sądową nie wystąpiła, ale od tego czasu stała się jeszcze przykrzejsza i nie dawała mi już ani grosika. Mówiła, że musi przedewszystkiem „wyrównać straty“. Nie pozostało mi nic innego, jak wziąć się do jakiejś pracy. Ponieważ nic nie umiem, postarałem się o protekcyę i otrzymałem miejsce kontrolora.

— Cóż żona pańska na to?

— Piorunuje, że kompromituję ją i nazwisko, które obecnie nosi. Proponowała mi nawet, że płacić mi będzie stałe pensyę, jaką za pracę moją pobieram, aby tylko zajęcie porzucić.

— I pan się nie zgadzasz?

— Ma się rozumieć, że nie! Zażądałem potrójnej pensyi i mam nadzieję, że interes ubiję! *M.*

Drobne ogłoszenia
po 4 halerzy za słowo
minimum 50 halerzy.

Zakład jubilerski 46
Seweryna ŻOŁDANIEGO
w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 28 (obok policyi). — Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye. Przekłuwa uszy maszynką. Specyalna pracownia obrączek ślubnych.

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem „System Roskopf Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 1·95 trzy sztuki 5·50, sześć sztuk złr. 10·—, do nabycia w składzie
Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49
Cenniki darmo. 9

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA
Pozłotniczo - Rzeźbiarska
LEONA WIADROWSKIEGO
w Krakowie, ul. Floryańska L. 7.
Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye tak robót salonowych jak i kościelnych. — Wyrabia w różnych stylach ramy rzeźbione, złocone, oksydowane i czarne, ozdoby sufitowe, oraz do drzwi i gzymsów, jakoto i meble. Podejmuje się złocenia ołtarzy, ambon, feretronów i odnawiania tychże, oraz wszelkich robót wchodzących w zakres pozłotnictwa. 74

Pensyonat „UKRAINA"
ulica Karmelicka L. 40, II. p. pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. — Tamże Obiady smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. 70
Ceny umiarkowane.

Kamieniarski Zakład
pod zarządem 58
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, poleca wielki wybór gotowych pomników, jak również i grobowców, które, jak w miejscu, tak i na prowincyi wykonuje.

Handel korzenny
owoców w śródmieściu przy ruchliwej ulicy jest do sprzedania. Wiadomość: Skład nafty, Okoń, Szewska 144

Antoni Jarosz
pracownia i skład kapeluszy, Kraków, Sławkowska 11 (obok Grand Hotelu) w podwórcu, poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania. cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie, 96 ceny niskie.

Noże, widelce, łyżki
i wszelkie przedmioty do użytku domowego i restauracyjnego, wyłącznie na białym metalu, grubo srebrzone i ze srebra czystego, oraz ozdobne przedmioty na podarki i wyroby kościelne poleca znany magazyn fabryczny wyrobów platerowanych i srebrnych
M. Jakubowski
w Krakowie, Sukiennice 26 i 27 od strony Ratusza.
Ceny fabryczne. 103

Ostrzeżenie.

Wobec naśladownictw maszyn do szycia, wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są oryginalnemi Singera maszynami do szycia, oraz, że nie pochodzą z naszej fabryki.

Światowo znane oryginalne Singera maszyny do szycia nabyć można li tylko w naszych składach; kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien dokładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z naszej firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami. 8

Zwracamy także szczególną uwagę na **ochronną markę**, naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla zbałamucenia kupującego.

Singer Ko Tow. Akcyjne maszyn do szycia

Kraków: ul. Szpitalna 40 naprzeciw teatru miejskiego, **Kazimierz ul. Wolnica 11.**

Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ul. Wałowa 13, Rzeszów: Trzeciego Maja 5, Nowy Sącz: ul. Jagiellońska, Chrzanów: ulica Mickiewicza. Zastępstwa: w Jarosławiu i Sanoku.

Filie na Śląsku austryackim: Bielsko, ul. Kolejowa 2a, Freiwaldau Rudolfsplatz 170, Cieszyn: ul. Stefanie 38, Opawa: Speergasse 5

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny
PRZEZ TRYEST.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana"

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności, przez austryacki port TRYEST. 24

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają w Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz l. 7. oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, — oraz: Główna Agencya we Lwowie, Błonie 2 i prowincyonalne, ajencye.

7

Znakomity fryzyer K. ROMAN
Kraków, ulica Szewska l. 21. poleca się P. T. Publiczności.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-SZKLARSKI
Andrzeja Czekajskiego
w Krakowie
ulica Karmelicka 24 (naprzeciw kościoła)
przyjmuje wszelkie roboty w zawód szklarski wchodzące tak w miejscu, jak i na prowincyi. Liczne podziękowania oraz poświadczenia za sumienne i rzetelne wykonanie robót są zawsze do przeglądnięcia. 39
Zakład wykonuje również wszelkie reperacye.

Ostrzeżenie.

Precz z tandetnemi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są licho wykończone i liczą na naiwnych odbiorców.

Panowie! Kto chce mieć **ubranie eleganckie**, modne, trwałe, dobrze dopasowane za przystępną cenę z całą staran nością na czas umówiony wykończone, niech zamów

u Zygmunta Chilli, krawca
w Krakowie, Wielopole L. 3.

Wypożycza się fraki i anglezy. Robi również za umową na raty. Na prowincyę wszelkie zamówienia usl.utecznia się możliwie jak najprędzej. 52

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest
BALSAM wyrobu aptekarza **A. Thierry'ego**
powszechnie znany i wszechstronnie uznany.



Skuteczny ten środek zaleca się przy niestrawności, wzdęciu, zgadze, tworzeniu się kwasów, kurczach żołądka, braku apetytu, influenzy, przeciw katarowi, zapaleniach, osłabieniach i t. p. jako środek kojący usuwający tego rodzaju słabości — Przesyłka pocztowa 12 małych lub 6 dużych flaszek balsamu kosztuje K. 5.— opłatnie 60 małych lub 30 dużych flaszek balsamu K. 15.— opłatnie
Należy uważać na prawnie zastrzeżoną markę ochronną.

Aptekarza A.Thierry'ego **Maść centyfoliowa**
uśmierzająca rozmiękczająca, kojąca 2 słoiki maści centyfoliowej K. 3.60 opłatnie W częściowej sprzedaży w składach słoik K. 1.20. Zupełne uznanie działania niezrównanego w skutkach balsamu i maści centyfoliowej wyrobu aptekarza A. Thierry'ego wykazuje broszura, zawierająca kilka tysięcy podziękowań, którą przy zamówieniu balsamu lub na żądanie wysyła się darmo i opłatnie. Proszę adresować do aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch-Sauerbrunn.—Fałszerzy i sprzedających falsyfikaty moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wymienić celem wdrożenia dochodzeń karnych.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Potrzebny
starszy pomocnik
do samodzielnego prowadzenia handlu korzennego wraz z pokojami do śniadań.

Wiadomość w Reprezentacyi Akcyjnego Browaru Tenczyńskiego, ulica św. Tomasza l. 11 (Hotel Saski) w Krakowie.



Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.